

ŻYCIE NOWE

Pismo młodzieży polskiej

Przedpłata kwartalna 2 K., miesięczna 70 h., Nr. pojed. 20 h.

Adres Redakcy i Administracji:
WIEDEŃ, IX. Türkenstrasse 17
II schody, I piętro.
Godziny urzędowe od 1—3 i od 6—8 popoł.

„Życie Nowe“ wychodzi 5, 15 i 25 każdego miesiąca.

Nr. 7.

Dnia 25 sierpnia 1915.

Rok I.

Ideały a praktyczność.

Powszechnie spotykamy się z przeciwstawianiem idealistów i ludzi praktycznych. W takim przeciwstawianiu najczęściej wyraża się lekceważenie pierwszych, a uznanie dla drugich. Mówimy jednak nieraz o „szlachetnych idealistach“, a wiemy też dobrze, jak często praktycznymi są ludzie bez czci i wiary. Wreszcie znamy idealistów o wiele praktyczniejszych od wielu ludzi, którym wszelkie ideały są zupełnie obce.

Przeciwstawienie więc nie jest ani bezwzględne, ani ścisłe, ani jasne. Warto przeto rozważyć jego istotne znaczenie i wartość. Czyżby być miało pozbawionem wszelkiej racji?

Przedewszystkiem zastanowić się musimy nad tem, co rozumiemy przez ideały i kogo nazwiemy idealistą, oraz — co to jest praktyczność?

Nie wchodząc w rozważania historyczno-terminologiczne, określić możemy ideały jako wzory dla przyszłej rzeczywistości, jako wizję tego stanu, do jakiego chcielibyśmy w przyszłości podźwignąć dzisiejszość. Idealistą zatem nazwiemy człowieka, przejętego świadomością tych wzorów i kierującego się w życiu dążeniem do ich osiągnięcia.

Praktyczność zaś polega na umiejętności ciągnięcia z życia najbliższych, dzisiejszych zysków i korzyści.

Jakoż człowiek praktyczny myśli nade wszystko o teraźniejszości i jej najbliższych konsekwencyach, gdy idealista sięga w dalszą przyszłość, patrząc ku wyższemu celowi ewolucji.

Ta różnica nie stanowiłaby jednak dostatecznej podstawy do przeciwstawiania obu tak stanowczo — zarówno w pojęciu, jak w ocenie. Raczej uznać by wypadało, że się wzajemnie uzupełniają, — i to nie tylko w zbiorowym gospodarstwie narodu, ale nawet w jednostce, — jak pouczają przykłady praktycznych idealistów. Trzeba bowiem znać teraźniejszość i liczyć się z nią, aby się w niej utrzymać i aby nią pokierować, ale też trzeba chcieć i wiedzieć, ku czemu nią sterować.

Rzadko, niestety, obie strony dochodzą w jednostce do równowagi i istotnej harmonii. Częściej następuje rozwój jednostronny, z tendencją do przesady. Wtedy też wyradza się rzeczywista przeciwstawność dwu typów.

Z jednej strony idealista zatracza poczucie rzeczywistości dzisiejszej; — zatopiony w świecie ideałów, nie umie znaleźć ich związku z życiem, nie dostrzega ewolucyjnej drogi od teraźniejszości w wymarzoną przyszłość, — staje się utopistą bezpłodnym.

Z drugiej znowu — człowiek praktyczny, zamielony w kolisko dzisiejszości i zaślepiony doraźnymi korzyściami, lekceważy poczynając wszelkie ideały i osiada na mieliźnie epikureizmu, krótkowzrocznego życia chwilą, jednożywotowymi interesami.

Takich ludzi słusznie można przeciwstawić — nie tylko sobie wzajem, ale też owemu pożądanemu typowi praktycznego idealisty. Są oni zarówno mało przydatni społecznie, jak niebezpieczni jednostronnym wypaczeniem indywidualnie.



Utopista ani przykładem, ani poučeniem — dróg w przyszłość społeczeństwu nie wskazuje; — miłości prawdziwych ideałów nie rozpał, a ukazaniem przepaści między marzeniem a rzeczywistością odbierze niejednemu energię, wiarę — i do pracy zniechęci.

Epikurejczyk natomiast pocignie poziom szczęśliwości wielu, potęgując w społeczeństwie sobkostwo, obniżając poziom dążeń narodowych, kultury i myśli o celach wyższych.

Zejdą się wpływy obydwu w obniżeniu napięcia woli indywidualnej i jej znaczenia. Skrajny idealista bowiem skłonny będzie przypisywać swym ideałom wartość bezwzględna, od ludzkiej woli niezależna, a wiecześniejszym normach i prawach oparta, — pozostawiając też realizację ideałów jakimś wielkim, nieosobistym potęgą. Ciasny zaś praktyk najczęściej będzie materialista, wierzącym w mechaniczny przebieg zjawisk i starającym się tylko uzyskać nadarżające się sposobności, — uchwycić chwilę stosowną.

Jedno i drugie dla nas jednak niebezpieczne. Oba przeciwstawiać winniśmy kulturę działalności osobistej i postulat przydatności społecznej, których urzeczywistnieniem być powinien praktyczny idealista, harmonizujący w sobie dodatnie strony idealizmu i praktycyzmu.

Tu stajemy przed zagadnieniem psychologiczno-wychowawczym — wszechstronnego rozwoju jednostki. Czy zawsze można na taki rozwój liczyć — i jak mu dopomagać? Rozważać tu tego pytania nie możemy. Należy ono do wielkiego obszaru zagadnień wychowania narodowego.

Każdy sam na siebie może jednak — i powinien — przeprowadzić analizę swego dotychczasowego rozwoju, zbadać idee i praktyczne pierwiastki swej osobistości i swego dotychczasowego życia, skontrolować, czy nie ma w sobie skłonności do popadnięcia w którąkolwiek szkodliwą jednostronność; poczem — pomyśleć o środkach zaradczych, o uzupełnieniu braków ewolucji wewnętrznej.

Będzie to dobrem przygotowaniem każdego do tej wielkiej pracy, jaka nas wszystkich przy odbudowie Ojczyzny czeka.
T. D.

Ojcowie i dzieci.

Myśli z pod Giewontu.

Jednym z pewniejszych wskaźników moralnego i politycznego zdrowia społeczeństwa jest jego stosunek do swej młodzieży.

Tam gdzie stosunek ten jest dobry, gdzie starsze pokolenia interesują się żywo życiem młodzieży i (co za tem idzie) ciężką się jej zaufaniem, aspiracje całego społeczeństwa mają wiele danych do urzeczywistnienia; czego bowiem jedno pokolenie nie dokona, to przekazać następnym, które dalej po tej samej linii pracę narodową prowadzi będą.

Tam natomiast, gdzie między starszym pokoleniem a młodzieżą panuje rozdziewek, pokolenie stary młodzieżą się niedość interesują; gdzie młodzież ta, puszczona samopas, do starszych pokoleń zaufania nie nabiera, ale im swoje aspiracje przeciwstawia, — tam społeczeństwo ma mniej szans urzeczywistnienia swych celów, tych szczególnie, które na dalszą pracę, na pracę kilku pokoleń się obrachowuje.

U nas ten rozdziewek między starszymi pokoleniami społeczeństwa a młodzieżą był stałym zjawiskiem w ciągu XIX w.; przejawiał się on w chwilach najślisniejszych porużeń politycznych naszego narodu w ubiegłym wieku — w 1830, 1863 i 1905 r. Gdyby dało się skonstruować jakiś barograf, któryby automatycznie wykrywał linię postępowania politycznego danego społeczeństwa, to nasza linia za wiek XIX byłaby mocno zygawkowata; a wienien tennu jest przedewszystkiem ten ciągły rozdziewek między społeczeństwem a młodzieżą, winno same społeczeństwo, którego starsze pokolenia nie rozumieją, że młodzieżą trzeba być więcej zajmować, gdy się chce jej przekazać swe tradycje polityczne i wciągnąć do pracy, wymagającej jednolitości i wciągających wysiłków całego szeregu pokoleń.

Może być, że nastąpiło w tej sprawie pewne polepszenie w ostatnich latach, ale dobrze jeszcze nie jest.

Smutne myśli pod tym względem przysły mi do głowy, gdy w ubiegłą niedzielę 8 sierpnia przyglądał się popisowi skautów zakopiańskich, których drużyna, odrodzona przez kilku miesiącami, tak ślicznie się teraz rozwija. Publiczności zebrało się sporo, aby się przyjrzeć harcom tej dzielnej młodzieży, na której wyrobieniu i wychowaniu przez organizację skautową tak wielkie pokładamy nadzieje; a jednak wśród tej publiczności brakowało tych, których najbardziej się pragnęło tam widzieć. Elita naszego społeczeństwa, która nawet w tym roku dość licznie jest w Zakopanem obecna, świeciła nieobecnością; ani ze sfer ziemiańskich, odgrywających u nas tak wielką rolę, ani ze świata uczonych i ze sfer literackich, i co szczególnie zadziwiająco — ze sfer nauczyńskich, — ani z pośród duchowieństwa (a zwłaszcza z grona katechetów) nie widać było prawie nikogo. Zapewne, że każdy, wzięty z osobna, mógł mieć jakąś przeszkodę, która mu przybyć nie pozwalała, ale nieobecność ich wszystkich dowodzi, że obojętność na sprawy młodzieży w wyższych sferach naszego społeczeństwa jest jeszcze wielka.

A panorama Tatr, rysująca się na horyzoncie, przypominała mi góry szwajcarskie, wśród których tyle lat danem mi było spędzić, i to społeczeństwo szwajcarskie, tak inaczej pojmujące swój stosunek do młodzieży. Tam każde święto młodzieży jest świętem narodem, na które najpoważniejsze działacze społeczni uważają za swój obowiązek się stawić. Tam nie ma pajdokracji, ale też nie ma obojętności starszych pokoleń względem młodzieży i, gdy starsi powoli ustępują z kierowniczych stanowisk, z ufnością patrzą na młode siły, gotujące się ich zastąpić, wiedząc, że pójść tą samą drogą i do tych samych celów społeczeństwo poprowadzą, co i oni.

Niedawno tu, w „Życiu Nowem“, z szeregu młodzieży dał się słyszeć głos,

wyrzekający się w imieniu tejże młodzieży pajdokracji. Objaw to nader pocieszający! Ale odpowiedź nań ze strony starszego pokolenia, które z takim niepokojem nieraz na tę pajdokrację spoglądało i tak często się na nią skarżyło, winno być wyrzeczenie się obojętności w traktowaniu spraw młodzieży. W tych dziejących chwilach, jakie przeżywamy, trzeba pomyśleć o związku poszczególnych pokoleń naszego społeczeństwa silniejszymi więzami.

Inicytawo do tego nie może wyjść od młodszych, bo to już byłoby pajdokracją; musi ona wyjść od starszych, od tych, którzy dziś stoją na czele społeczeństwa i w rozmaity sposób wpływają na jego losy. Muszą oni powiedzieć sobie choćby w cichości serca — mea culpa i zrozumieć, że pajdokracja była prostym skutkiem ich obojętności względem młodzieży.

Za tem wyznaniem powoli przyjdzie i coraz większe zainteresowanie się tem, co nasza młodzież myśli i robi, a potem już nie braknie okazji, aby jej to zainteresowanie pokazać. Pierwszą jego oznaką powinno być zapnumerowanie i popieranie „Nowego Życia“, które do zbliżenia się starszych i młodszych pokoleń dużo się może przyczynić.

Byłoby bardzo do życzenia, aby to pismo stało się nie wyłącznie organem młodzieży, ale raczej organem tego zbliżenia się pokoleń, które wiedzą przecież, że cel, który im przyswieca, tylko wspólna ich praca osiągnęty być może.

O. Woroniecki O. P.

Z głęboką radością przytaczamy ten głos Wielbego Ojca Woronieckiego. Z ust doświadczonych i powołanych słyszymy to, co dawno chcieliśmy poruszyć, a do czego trudno się było zabrać, bo pierwszy głos powinno było mieć społeczeństwo starsze. Sprawy tej nie pozostawimy odłożeniu. Ni ch za Redakcyję wypowie mowimy nasze list jednej z naszych łaskawych współpracowniczek, p. Z. J. z pod

Nowego Sącza, na który się w ogólności godzinny, pozostawiając omówienie szczegółowe zagadnienia do następnych numerów. Praca wspomniana brzmi jak następująca.

„Rzecz poruszona w Nr. 3 w dziale „Uwagi na czasie”, p. t. „Do rodziców” wymaga wyraźnego oświecenia ze stanowiska zdrowych pojęć nie tylko o tem, co być nie powinno, ale bardziej jeszcze o tem, co być powinno i być — musi. Autor wspomnianej notatki w imieniu młodzieży przyznaje się do chęci zabierania głosu, a nawet obejmowania steru — w dziedzinach, do których młodzież jako taka bezwarunkowo dojrziała być nie może; określa zarazem, dlaczego się tak dzieje.

„Ale jakiegokolwiek są źródła tego zjawiska, jest ono jedną z najsmutniejszych stron naszego życia narodowego, właśnie dlatego, że jest wynikiem warunków, wśród których żyjemy. A est ono bardzo powszechnem; — niemniej jest zgubnym i przeciwdziałać mu trzeba.

„Zadaniem młodzieży jest praca nad sobą wyłącznie, praca skupiająca wiedzę, wyrabiająca siły na użytek przyszłości; zasada taka jest zgodna z najlepiej pojętą ideą altruizmu i patriotyzmu. Wszelka zaś praca, która rozprasza siły, targa je przedwcześnie — przynosi ogromne, nieobliczalne szkody jednostkom, czyniąc je niezdolnymi do spełnienia zadań, jakie przyszłość przed nimi postawi, a przez to jeszcze w większym stopniu szkodzi społeczeństwu.

„To jest argument najważniejszy, szkoda najbardziej w oczy bijąca, jeżeli pominiąć inne. Jest też bardzo pocieszająca, że w tym względzie rozpowszechniać się zaczyna należąca orientacja.

„Dodam, że dążność do ujęcia życia młodzieży w pewne — naturalne i konieczne — ramy przebiega na wszystkich stonach „Życia Nowego”. Może przypadnie mu zasługa budzenia rzeczywistości życia nowego nie tylko wśród młodzieży polskiej, ale też w stosunkach między tą młodzieżą a starszym pokoleniem, może danem mu będzie obie strony, do-

tychczas nieufnie na siebie spoglądające, sprowadzić na właściwe tory.

„Nikt też rozumny nie będzie przypisywał pądokratycznych dążeń młodzieży; jej zrzeszeniem i organom, skoro zaznajomi się z ich programem, unormowanym według najogólniejszej zasady, że każdy wiek ma odpowiednie sobie prawa, przywileje i obowiązki.

Dążeniom naszym powinna przewiszieć zawsze naczelna idea, że kiedyś na nas przyjdzie kolej kierowania losami społeczeństwa i że ten ciężar ogromny, pełen trudu i odpowiedzialności, musi nas zastąpić gołymi do podjęcia go, silnymi bardzo. Uczynimy się, rozszerzamy nasze horyzonty, wyrabiamy charakter, bo do prawdy, tyle czynimy dla przyszłości narodu, ile pod względem fizycznym, duchowym i intelektualnym czynimy dla siebie dziś.

„Spoglądajmy badawczym okiem na toczące się życie, ale nie próbujmy przedwcześnie stawać się jego motorem, nie przykładajmy doń naszej nieudolnej jeszcze ręki. Z błędów dostrzeżonych czerpmy naukę dla siebie. Poprzednicy nasi zdadzą rachunek ze swej działalności przed historją — nie myślny tymczasem ich sędziami, lecz i my kiedyś przed takim sądem stanimy.

„Wytworzenie silnych, umiętniętych i pełnych dobrej woli pracowników — to najważniejsze nasze zadanie i najdonioślejszy krok w kierunku odrodzenia i wyzwolenia.”
Z. J.

Tyle szanowna antorka. Trzeba podkreślić, że obie umieszczone powyżej prace (O. Woronieckiego i p. Z. J.), otrzymaliśmy prawie jednocześnie. To, że były one opracowane samodzielnie, a tak przedziwnie zbieżnie, tem silniej dowodzi żywołności poruszonej sprawy. Z radością wchodzimy na nowe pole pracy, na pole porozumienia się ojców i dzieci, czego jaknajślisiej pragniemy.

Szóste prawo skautowe.

(Dalszy ciąg.)

Już z tych dwu przytoczonych przykładów widać, że przyjaźnia dla zwierząt odznaczali się najdzielniejsi nasi przodkowie, którzy w obronie ojczyzny sławę oraz polskiego daleko poza granice kraju roznieśli.

Nie więc dziwnego, i owszem całkiem naturalną jest rzeczą, że skauci polscy, mający być spadkobiercami rycerskich cnot naszych ojców, w programie swym — za Anglikami — przyjaźń dla zwierząt umieścili.

Praktyczność umysłu angielskiego żąda od skauta, przyjaciela zwierząt, przedewszystkiem znajomości anatomii czyli budowy ciała zwierząt domowych, umiejętności obchodzenia się z nimi, sposobu żywienia, sposobów poznawania chorób zwierząt i leczenia tych chorób; znajomości kucia koni, zaprzęgu i t. p.

Oczywiście, że umiętności tych w mniejszym lub większym stopniu nabyć może tylko skaut, mający odpowiednią sposobność w domu rodzicielskim. Lecz jaką zasadą kierują się te wszystkie tylko co wymienione wymagania znajomości anatomii, żywienia i leczenia zwierząt? Zasadą tą i najważniejszym warunkiem jest nie o inego, tylko konieczność dokładnego poznania zwierząt, jeśli naprawdę chcemy zostać ich przyjaciółmi — a zatem — warunek ten sam, co i przy zawieraniu przyjaźni z ludźmi. Podobnie jak w stosunku do przyjaciela, chęć wyświadczyć mu jakąś przysługę czy przyjemność, musi się poznać najpierw jego upodobania i zwyczaje, — tak samo koniecznem jest poznanie sposobu obchodzenia się właściwego wobec każdego gatunku zwierząt, a gdy inaczey, mając najlepsze chęci, mogliśmy nieraz wyrządzić im krzywdę. I tak naprz., może ktoś z wielkiej przyjaźni pozwoliłbydu rogiatemu objąć się młodej koniczyni, nie wiedząc o tem, że naradza je na pewną chorobę i śmierć wskutek wzdęcia; w wypadku zaś takim tylko ten

od pewnej śmierci uratować je może, kto wie, że należy natychmiast, dla wypuszczenia gazów, przebić bok zwierzęcia przy pomocy przyrządu, który przy każdym gospodarstwie znajdować się powinien.

Wiadomości te jednak, wchodzące w specjalny zakres hodowli zwierząt domowych, nabyć można tylko przez dłuższą praktykę w gospodarstwie; a to nie dla każdego jest możliwe i ostatecznie nie każdemu w tym zakresie potrzebie.

Natomiast każdy skaut powinien wiedzieć i pamiętać zawsze o tem, że:

1) ciało zwierząt składa się z narządów podobnych do człowieczych (zatem narządy przewodu pokarmowego, jak żołądek, jelita, — narządy obiegu krwi — płuca, serce, żyły, tętnice i t. d.); posiada podobny system nerwowy i układ mięśniowy; 2) wszystkie te organa ulegają chorobom, podobnie jak u ludzi, i podobnie mogą być skutecznie leczone;

3) zwierzęta odczuwają ból fizyczny i podlegają uczuciu głodu i zmęczenia, a zatem — do normalnego życia zwierzęcia potrzebną mu jest pewna określona ilość regularnie dostarczonego pokarmu, właściwego dla każdego gatunku; potrzebnym jest również spoczynek, obok innych jeszcze warunków, jak czystość i świeże powietrze, wreszcie — wydajność pracy zwierząt pociągowych na swoje granice, poza które nie można przejść bez szkody dla zwierzęcia. Obowiązkiem człowieka, który zwierzę oswoił, ograniczył jego wolność i z pracy jego korzysta, jest dostarczyć mu wszystkich tych warunków, jakie dla normalnego życia zwierzęcia są niezbędne.

Zdawałoby się, że jest to rzecz tak naturalna i zrozumiała, iż niema potrzeby długo się nad tem rozwodzić — a jednak ileż nadużyć w tym kierunku spotykamy prawie codziennie.
(D. c. n.)



W tem drugim gimnazjum w tym oddziale VIII klasy było na 24 uczniów 9 katolików. Żydzi więc mieli przewagę. Jednakowoż stosunki panowały inne. Żydzi, oczywiście przeważnie z miast prowincyjnych, nie byli rozwydrzeni i zachowywali się spokojnie. To też nauka nie napotykała na przeszkody, nie było awantur z profesorami. Polacy pomimo liczebnej słabości trzymali prym w klasie. Ale izraeliści wycierali ujemny wpływ na nich — poza szkołą. Urządzali z niektórymi wspólne spacery po bufetach automatycznych, Praterze i lokalach rozrywkowych. I tu przechodziło do zachowania się „naszej” młodzieży na mieście. Zalano się, że „nasza” młodzież uczęszcza gromadnie do nieodpowiednich lokali, że zachowuje się w Praterze, w kinach, w bufetach halaski, często nieprzystojnie, i w ten sposób przynosi ujemny mundurkowi. Ale naprawę, trzy czwarte tych niepoprawnych, to Żydzi. Wiem to dobrze z własnego doświadczenia. Byłem raz w „Wurstelpraterze”. Nie lubię podobnych miejsc, ale poszedłem z ciekawości. Wszędzie po kawiarenkach, karuzelach, kinach — gimnazjaliści, jeden w drugiego Żydzi. Albo owi zdarzenie w kawiarni na Vereinsgasse, gdzie policja wiedeńska aresztowała kilkunastu studentów galicyjskich za grę hazardową w karty: byli to sami Żydzi! I wiele, wiele podobnych wypadków! Znajdowali się i Polacy lekko-myślni, nie przeczę, ale liczba ich nie była wielka.

Zbierając więc jeszcze raz swe spostrzeżenia (w innych zakładach panowały stosunki podobne do opisanych) dojdę musimy do następującego wniosku: młodzież żydowska nie okazała się na wychodźstwie dobrym czynnikiem życia studenckiego — ani w szkole, ani poza szkołą. W szkole tamowała nieraz swobodny tok nauki i psuła współzycie między uczniami a profesorami, poza szkołą dawała zły przykład Polakom, a obym dostarczała niesympatycznych wizerowań o młodzieży polskiej. To samo było już i w kraju. Ale tam ilość uczniów-żydów po zakładach nie była tak wielką, by

wprost zauważyć złe wpływy. Objawilo się to dopiero jasrkowo na wychodźstwie. Co do polskiej młodzieży, to winą jej naogół było to, że czasem dawała się porwać złemu przykładowi i nie umiała się zastrzeżać stanowczo przeciw namowom z tamtej strony. O. Z.

Z życia młodzieży.

Poliska drużyna skautowa w czeskim Czesławiu.

Przed kilku miesiącami powstała w Czesławiu (Čáslav) w Czechach drużyna im. Tadeusza Kościuszki. Mimo swego krótkiego istnienia spełniła ona swe zadanie, dając zajęcie kilkunastu chłopcom, odciążających od moralnie niekorzystnych wpływów miejscowych i zachęcając do pracy pozytywnej.

Drużyna liczyła początkowo 18 członków, podzielonych na 2 zastępy. Pierwszy miesiąc zajęły przeważnie pogadanki o celach skautowych i środkach ich osiągnięcia. Bardzo pomocne były podręczniki, przysłane przez D-ha Komendanta drużyn krakowskich, któremu na tem miejscu składamy serdeczne dzięki.

Pogadanki okazały się zaraz w początkach płodne w następstwa: ideały skautowe pobudziły chłopców w kierunku szlachetnej wyzwalczącej, dając początek pracy nad sobą, ćwiczeniu siły woli.

Niestety, dla niektórych było już zapóźno, — choć byli najmłodszymi w drużynie. Jad ulicy przesiąknął na tyle ich młode umysły, że dla dobra całości trzeba ich było usunąć. Ta smutna szczerba nie wypłynęła, szczęściem, ujemnie na resztę, tem silniej skłoniło się, zespolono i wytrwano do końca. Przyjła wiosna. Natura odkryła się nową szatą, ziemia osuszona świeżymi wiatrami zapraszała do ćwiczeń. Odbyło się też ich kilkanaście, — większych i mniejszych, — na wodzie i na lądzie.

Przez dwugodzinne codzienne prawie przebywanie na łodzi chłopcy tak się wyszkoili w wioslarstwie, że mogli śmiało puścić się na jakąś większą wycieczkę wodną. Powstała też myśl, aby wspólnie ze skautami czeskim i polskimi udać się do Pragi Łaba. Powrót do kraju stanął jednak na przeszkodzie tym, zamiarom.

Ćwiczenia polne obejmowały tropienie, podchodzenie, sygnalizację i t. d. Z wycieczek najdłuższą była do zamku Lichnie, urządzona na samym końcu. Miała ona dwójki charakter: krajoznawczy — ze względu na poznanie przepięknej górskiej okolicy i historycznego zamku, oraz ćwiczebny — wobec obowiazania

w drodze, z gotowaniem obiadów i urządzaniem noclegu pod szalaszem.

Było to zamknięcie naszej pracy skautowej. Zabrano się potem do nauki — do egzaminów, potem rozejchano się do domów rodzinnych.

Tak się przedstawia historia drużyny. Zdana na własne siły, musiała ona niekierując walczyć z trudnościami, ale wytrwała do końca.

Była to pierwsza polska drużyna w Czechach. Kończąc sprawozdanie, wraz z podziwieniem z dotychczasowej stolicy skautstwa polskiego i ze wszystkim braciom życzenie, by się nią conajkrzyjcie stała Warszawa.

Jożef Krzysztowicz, Lwów.

Wśród ksiązek.

Sombart Werner. „Żydzi i życie gospodarcze”. Tumaczyła dr. fil. Meluja Brokmanowa. Nakładem Spółki Wydawniczej, Warszawa, 1913 Str. XXI + 400. Cena kor. 4.50.

Specjalnością Sombarta jest, jak wiadomo, kapitalizm społeczny. Wyjaśnienie jego źródeł zajmuje go oddawa. Z kolei wziął się do badania kwestii wpływu Żydów, a przedewszystkiem religii żydowskiej, na powstanie nowożytnego kapitalizmu.

U nas, gdzie kwestya żydowska stanowi zagadnienie jeszcze ważniejsze, niż na zachodzie Europy, i gdzie znaczenie religii żydowskiej, dla całości sprawy czasami się omija, praca Wernera Sombarta posiada poważne znaczenie, tem bardziej, że jest ona poważną i naukową pracą, a tych niewiele w kwestyi żydowskiej dziś posiadamy w naszej literaturze.

W pracy swej zajmuje się Sombart tylko wpływem samego judaizmu na rozwój kapitalizmu, a to pytanie jest o tyle ważniejszem, o ile swą teorię, że kapitalizm swymi wpływami opasowuje coraz ściślej całe życie ludzkości współczesnej, uzależniając od siebie rządzą, prapę, opinię, szkolnictwo, przemysł, handel, życie prywatne i rodzinne, sztukę...

Praca omawiana składa się z trzech części. W pierwszej autor bada fakty, dowodząc wpływu Żydów na nowożytny ustój stosunków ekonomicznych. W rozdziale II stara się dowieść, że przyczyną wzrostu bogactwa Holandyi, Anglii i młodym północno-niemieckich w XVI i XVII w. nie był przewrót w drogach handlowych na Wschód i odkrycie Ameryki, lecz napływ Żydów, wyprzedzanych z Hiszpanii, Portugalii, Włoch i Niemiec południowych. Jest to najślabsza część jego dzieła. Przytoczone bowiem przez niego argumenty mogą dowodzić również dobrze, że Żydzi akumuli się tam, gdzie otworzyły się najlepsze koniunktury handlowe, że Żydzi najprędzej zorientowali się w widokach wielkich zysków, dających się osiągnąć w handlu „kolonialnym”, któremu wiek odkryć nowo stworzył drogę.

Następne rozdziały: o wpływie Żydów na uhandlowanie gospodarstwa społecznego, na powstanie papierów wartościowych, giełd i wogóle „papieru na okazieła” odznaczając się i bogactwem nagromadzeniem materjału i ściślością wywołów.

Część druga zajmuje się „Kapitalistycznymi zdolnościami Żydów”. Sombart rozpatruje po kolei zjawiska różnych czynników dla tych zdolności. A naprzód czynników zewnętrznych, do których zalicza: rozproszenie w przestrzeni, obcość wśród narodów europejskich, półobywatelstwo i zamożność (oszczędność). Pomija, naszym zdaniem, ten ważny czynnik, że żydzi do środowiska narodów średnio-wschodnich wnieśli tradycje starożytnego handlu: fenickiego, greckiego i rzymskiego.

Rozdziały XI i XII, najbardziej interesujące z całej pracy, poświęcone są znaczeniu religii żydowskiej dla życia gospodarczego i wpływowi jej na czynniki wewnętrzne, t. j. na przynajto właściwe Żydom, których autor zalicza cztery: intelektualizm, teologizm (racjonalizm), woluntaryzm (siła woli) i mobilizm (ruchliwość). Bardzo szczegółowo rozbiiera autor stosunek Żydw do narodów obcych i składowy wpływ, jaki miała „dualistyczna etyka” Talmudu na etykę Żydw wogóle, a Żydw polskich i rosyjskich w szczególności (str. 243).

W części trzeciej autor wyjaśnia, jak powstała istota żydostwa, pod wpływem jakich rasowych, klimatycznych i historycznych czynników powstał i charakter Żydw i ich religia. Bardzo szczegółowy wykaz źródeł każdego dzieła.

Praca Sombarta nie zawiera żadnego programu, żadnych przewidywań, co do przyszłości Żydw. Poglądy swe w tej mierze Sombart wypowiedział gdzieśindziej — a mianowicie w broszurze p. t. „Die Zukunft der Juden”, oraz w pierwszym artykule broszury zbiorowej „Judentaufen”.

Kronika.

† Jerzy Żuławski zmarł w siłę wieku (urodzony 1874 r.) na tyfus w szpitalu wojskowym w Debicy. Filozof — badacz Spinozy, przez czas jakiś — nauczyciel gimnazjalny, a przedewszystkiem — poeta niepodobieństwa miary — autor „Erosa i Psyche”, „Dyktatora”, „Ilości”, liczyh poezyi, wspaniałych „Przekładów z Biblii”, znanej fantastycznej trylogii „Na srebrnym globie” — z wubiechem wojny

*) O tej „dualistycznej etyce” żydowskiej, polegającej na tem, że ludzi dzieli się na dwa rodzaje, na Żydw i nie-Żydw, i wobec każdego rodzaju stosuje się ten i ów rodzaj nie-Żyd nie jest bliższym, w stosunku do niego wszystkie dozwolone) pisze p. Andrzej Niemojewski w dziełku: „Dusza żydowska w świetle Talmudu”.

przywdział mundur żołnierza; jako porucznik Legionów wstępując na szczytą wojacką ojców i dziadków, jak to opowiada w pięknym wierszu do swoich synów, którym przekazano testament walki o wolność Ojczyzny.

Centralnego Komitetu Obywatelskiego — z ks. Zdzisława Lubomirskiego na czele; porządku pilnuje milicja obywatelska; sądownictwo polskie — dwie instancje — zorganizowane z przedziwną sprawnością w parę dni z fona advokatury warszawskiej; wydział szkolny przygotowuje rychle otwarcie wszystkich szkół. Porządek, spokój, powaga, zdolności organizacyjne nam powiodły — jak stwierdza zgodnie liźni korespondenci niemieccy — nowym głosem naszej stolicy.

Metamorfozy białego orła. Wiadomo, jak powszechnie wobec zakazów rządów zabobnych musiał nasz orzeł udawać — sokoła. Pamiędany wszyscy, jak w 1905 r. w szale hasła klasowych socjalistów warszawscy królewskiego plaka przewalili białą gęsią. Obecnie dowiadujemy się, że w Warszawie w maju b. na nalepkach panikujących podczas znajmej kwesji na szkoły polskie nakazano orła zastąpić — sową!... „Tygodnik Polski” z 17. VI umieścił wiersz Jadwigi Marciniowskiej, w którym czytamy: „Dzięki czerwonej farbie jest czerwono półe, barwa dziś w każdym razie słuszna. Już wyrosły z łoków skrzydła. Już kształt jest wszystek — nie w morale, lecz w natchnieniu utworzon, śmiały, dumny, wzniosły; szpony ostre, srebrzyste pióra łó wieszające, królewski dziób i oko, które patrzy w słońce. A wtem mroźny rozkaz, jak dech Boreassa: „Zaraz, natychmiast zmienić!”... Co? „Głowę plakowi.” — Zmacił się kształt; tak wieher przedzę snów rozprasza: na barkach orlich osiadł zniecaeka — żeb sowi!”...

Polska chorągiew. „Przyjaciel Ludu”, mówiąc o chorągwi narodowej, określa ją, że „jest czerwono-biała. Czerwono-półowa jest u góry, od krótszej części drzewca, a biała u dołu. Przeciwnie złożone kolory tj. biały u góry, a czerwony z dołu, oznaczają już sztandar czeski. Na to trzeba uważać pilnie. Obecnie narody, zwłaszcza Niemcy, uważają bardzo na to poszanowanie sztandarów narodowych i śmieją się, gdy zobaczą gdzieś nieświadomości pod tym względem.” Jakżeż my się śmiać mamy z pisma, wydawanego dla ludu polskiego przez posła polskiego (Stapiński), — które wstydzie się Niemców, szanujących, jakoby najbardziej standardy narodowe, nie wie, że polski sztandar narodowy nie ma czerwonego koloru, lecz amaranitowy. Czerwono-biały kolor jest to kolor austriacki wojskowy.

Kursy nauczycielskie w okupowanym przez Austryę Królestwie zgromadziły podczas wakacji bardzo licznych uczestników, zapowiadając ożywioną oświatową pracę z nowym rokiem szkolnym, mającym się rozpocząć we wrześniu. W programie kursów najwięcej nacisk położono na język, geografję i historję oraz literaturę polską — zwłaszcza z okresu wielkich Wieszczów. Kursy takie odbywały się w Dąbrowie Górniczej (siedzibie Centralnego Biura Szkolnego, urządzającego Kursy), Radomsku, Olkusz, Jędrzejowie, Częstochowie i Piotrkowie. W samym Radomsku zgromadziło się przeszło 150 słuchaczy i słuchaczek. — Szkoły w Kieleckim i Piotrkowskim mają być puszczane w ruch we wrześniu lub październiku. Tam gdzie byrako nauczycieli, mają być przeznaczone siły nauczycielskie z Galicji.

Polskie prześladowania i pogromy. Prasa całego świata rozpisywała się o rzekomych pogromach żydów, jakich mieli (lub przynajmniej chcieli) się dopuścić Polacy. Obecnie dowiadujemy się, że żargonowe gazety żydowskie doniosły w marcu b. r., iż przybyli do Warszawy bezdomni żydzi, uciekający przed wojną, opowiadali o niezmierniej żydziowości, jaka im okazali w chwili odjazdu włościanie i obywatele ziemscy. Chłopi dawali im na drogę ziemianki, mąkę i inne produkty, których sami zawiele nie mieli; ziemianie dostarczali uciekającym połtów, naturalnie za darmo. Nas to nie dziwi; owszem, tak tylko mogły wyglądać polskie „pogromy”.

skich w armii francuskiej w bitwach pod Arras. Z 250 szturmujących ređutę niemiecką Polaków pozostało niekiedy 35... — Ktoż jednak wie, gdzie krew polska leje się nienadarmo obfitym znacznym strumieniem?

Symfonia na cześć Polski napisał najwybitniejszy współczesny muzyk angielski Edward Elgar, opierając ją na polskich motywach ludowych i wzorując się na Szopenie i Paderewskim. Wykonano ją po raz pierwszy na koncercie na rzecz ofiar wojny w Polsce.

Pierwszy zakaz palenia tytoniu w Niemczech dla młodzieży poniężył 16. Senat wolnego miasta Lubeki idąc za przykładem zagranicznych państw, wydadł za pośrednictwem urzędu sanitarnego wolnego miasta Lubeki osobom ponięży 16 zakaz palenia tytoniu, cygar lub papierosów. Za wykroczenie przeciw temu rozkazowi są odpowiedzialne także osoby do nadzoru przeznaczone, a więc przedewszystkiem rodzice. Następnie zakazano sprzedawać lub w jakikolwiek inny sposób dostarczać osobom ponięży 16 fajek do tytoniu, tytoniu, cygar i papierosów. Niezastosowanie się do tych przepisów będzie karane grzywną lub czternastodniowym aresztem. Jest to pierwszy tego rodzaju zakaz, wydany w Niemczech.

Komisja wakacyjna Koła słuchaczy Akademii Exportowej „Ognisko” udziela szczegółowych informacji w sprawach Akad. Exportowej. Wraz z zapytaniem należy nadsyłać markę na odpowiedź, Wiedeń, IX, Türkenstrasse 17. oficyjna i p.



Od Administracji.

Przypominamy, że czas już odpowić przedpięte na wrzesień. Uprasamy wszystkich o łaskawe wyrównanie wszelkich zaległości.

Dział ogłoszeń. Pół strony jednorazowo 25 K., wielokrotnie — postępowy opust. Drobne ogłoszenia za telefonem 50 h. od wiersza. Dla poszukujących lekcji lub innego zajęcia — 40 h. od wiersza. *

Pokwitowanie. Na fundusz prasowy „Życia Nowego” złożył X. A. W. 200 K. Serdecznie „Bóg zapłać!”



SPIS TREŚCI: T. D.: Idealy a praktyczność. — Ojciec wytyka. — O. Woronecki: Jak pód Gewoniu. — Szóste prawo skautowe (dalszy ciąg).

Mównica publiczna. — Z życia młodzieży. J. K.: Polska drużyna skautowa w czeskim Kniešvie. Wiersz. — Wiersz. — Wiersz. — Zydzi i życie gospodarcze. — Kronika. — Od administracji. — Spis treści.



! Ceny przystępne !

Antoni Langmaier

Krawiec damski

WIEDEN, XX. Greiseneckergasse 8

Żakiety, Płaszczki

Kostiumy podług ostatniej mody

PIOTR MŁYNEK

Pracownia obuwia męskiego i damskiego
WIEDEN, II. Tandelmarkt-gasse 16

Specjalność: obuwie dla nóg
płaskich (Plattfüsse), na-
gniotków, nóg odmrożonych
- - i t. p. - -

Przy zamówieniach wy-
starczy dobrze dobrany bu-
cik lub wymiary przez kores-
pondencyę - -

Na prowincyę wysyła się tylko
za zaliczką pocztową. Należy na-
desłać wymiary stopy. -